

Juliusz Kleiner

Drobiazgi z zakresu pieśni Stanisławowskiej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 46/2, 500-511

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

JULIUSZ KLEINER

DROBIAZGI Z ZAKRESU POEZJI STANISŁAWOWSKIEJ

1. O jeden wiersz „Myszeidos pieśni“

Satyra polityczna w II pieśni *Myszeidos* przechodzi w satyrę na klasztor — zapowiedź *Monachomachii*. „Szczurów i myszów złączone narody“ obradują w dawnej klasztornej księgarni, z której „Dokonalszego coraz wieku pora“ zrobiła spiżarnię, bo „porzuciwszy marność, która uczy, Tego się jęła, co karmi i tuczy“.

Ledwo czytelnych książek folijały
Ojciec kanaparz lepiej dysponował...
(zwr. VI, w. 1—2)

Zbyteczne stare karty posłużyły do ochrony skarbów jadalnych.

Przytoczone dwa wiersze nie budzą żadnych wątpliwości; jasne są i zrozumiałe. Nie mogą też budzić zastrzeżeń ze stanowiska filologicznego: odpowiadają i pierwodrukowi, i tekstowi edycji zbiorowej, którą Franciszek Ksawery Dmochowski ogłosił po śmierci poety, ale którą przygotował za jego życia i w części przynajmniej pod jego okiem.

A jednak pierwsze słowa tego dwuwiersza wymagają zmiany, jeśli odpowiedzieć mają istotnym intencjom poety i otrzymać pełny walor poetycki.

Oprócz pierwodruku — *Myszeidos pieśni* za życia poety ogłoszone były jeszcze w r. 1778, 1780 i 1796. Otóż trzecie wydanie (1780) zawiera wiersz:

Ledwo czytelnik, książek folijały
Ojciec kanaparz lepiej dysponował...

Banalne nazwanie książek ledwo czytelnymi zastąpione zostało świetnym określeniem mało kulturalnego zakonnika: „ledwo czytelnik“, ledwo umiejący czytać.

Czy przypuścić należy, że omyłka drukarska tak świetnie zmieniła brzmienie wiersza? Jest to chyba nieprawdopodobne. Dwie są możliwości: albo nieznany dzisiaj autograf *Myszeidos* zawierał słowa „ledwo czytelnik“, a zecer powiedzenie dość niezwykle odczytał mylnie i w pierwodruku wydrukował zrozumialsze, zwyklesze „ledwo czytelnich“, w korekcie zaś nie zauważono tej zmiany; albo też autor kontrolując tekst ponownie w r. 1780 wprowadził nowy, dowcipny pomysł. W każdym razie wydaje się rzeczą niewątpliwą, iż tekst odmienny wiersza w trzeciej edycji pochodzi od Księcia Biskupa Warmińskiego. Tłumacz *Iliady* nie był filologiem skrupulatnie zestawiającym warianty wszystkich wydań: edycję pośmiertną żartobliwego poematu oparł na pierwodruku, modernizując tylko niektóre formy lub dostosowując je do przepisów gramatycznych Kopczyńskiego; zachował wobec tego w wierszu początkowym szóstej zwrotki pieśni II wersję pierwodruku, gorszą od wersji z roku 1780.

Pozostawił również „Ledwo czytelnich książek folijały“ Wilhelm Bruchnalski w swym wydaniu *Myszeidy*¹ i tylko wśród odmian umieścił wariant edycji trzeciej, którą oznaczył literą C.

Ale przy definitywnym ustalaniu tekstów Krasickiego, które przynieść ma niebawem pełna edycja krytyczna pod redakcją Tadeusza Mikulskiego, przywrócić należy właściwą postać i pełny walor poetycki wierszom:

Ledwo czytelnik, książek folijały
Ojciec kanaparz lepiej dysponował...

2. O średnik czy przecinek w „Żonie modnej“

Arcydzieło satyry polskiej, obraz niezrównany osiemnastowiecznego przełomu kulturalnego, zaczyna się dialogiem następującym:

A ponieważ dostałeś, coś tak drogo cenił,
Winszuję, panie Pietrze, żeś się już ożenił.
— Bóg zapłać. — Cóż to znaczy? Oziębło dziękujesz,
Alboż to szczęścia swego jeszcze nie pojmujesz?
Czyliż się już sprzykrzyły małżeńskie ogniwa?
— Nie ze wszystkim; luboż to zazwyczaj tak bywa,
Pierwsze czasy cukrowe. — Toś pewnie w goryczy?

Odpowiedź zgorzkniałego męża na pytanie interlokutora budzić może pewne wątpliwości, a nie mniejsze wątpliwości wywoływać

¹ I. Krasicki, *Myszeidos pieśni X*. Wydał i wstępem opatrzył Wilhelm Bruchnalski. Lwów 1922, s. 106.

może również replika mieszcząca zapytanie. Bo przecież trzymając się dokładnie tekstu edycji wydanych za życia autora, i tak samo edycji krytycznej Ludwika Bernackiego, trzeba sądzić, że młody małżonek, zapytany, „czy mu się już sprzykrzyły małżeńskie ogniwa“, odpowiada: „nie ze wszystkim się sprzykrzyły“; wobec tego niezupełnie uzasadniony jest wniosek znajomego czy przyjaciela podany w pytającej formie: „Toś pewnie w goryczy?“

Naprawdę pan Piotr daje nieco inną odpowiedź; wcale nie myśli oświadczać, że mu się nie ze wszystkim uprzykrzyło małżeństwo, tylko sens dosyć różny wkłada w twierdzenie ogólne: „Nie ze wszystkim pierwsze czasy cukrowe“, to znaczy: nie ze wszystkim początkowy okres małżeństwa jest okresem miodowym, czasem przyjemności i szczęścia. Dla niego widocznie to okres przykrych doświadczeń. W takim zaś razie zupełnie jest uzasadniona replika: „Toś pewnie w goryczy?“ — potwierdzona przez za późno żałującego młodego szlachcica.

Ażeby jednak ten sens właściwy słów małżonka „żony modnej“ wystąpił jasno, uprzytomniona być musi nierozdzielna jedność zdania: „Nie ze wszystkim pierwsze czasy cukrowe“, jedność, w której obręb wtrącona jest uwaga: „luboć to zazwyczaj tak bywa“. Przed tym wtrąceniem musi więc po słowie „wszystkim“ znaleźć się przecinek, nie zaś średnik, który silnie odgranicza i zamyka treść zdania (zwłaszcza dla czytelnika dzisiejszego, bo w w. XVIII i w pierwszej poł. XIX średnik posiadał mniejszą siłę ekspresji).

Przecinek też dał Krasicki w autografie, zachowanym do dzisiaj w zbiorach Zakładu im. Ossolińskich, i ta oryginalna interpunkcja autora stanowi ostateczny argument rozstrzygający.

Toteż mimo że Ludwik Bernacki w swym tak skrupulatnie opracowanym wydaniu *Satyr i listów* zachował średnik wydań ogłoszonych za życia poety, mimo że średnik ten znajduje się również w ogłoszonych świeżo tak bardzo pożądanym *Pismach wybranych* Krasickiego — krytyczne wydanie zbiorowe i edycje dalsze winny drukować zgodnie z autografem i z treścią:

Nie ze wszystkim, luboć to zazwyczaj tak bywa,
Pierwsze czasy cukrowe².

² Co do wspomnianej interpunkcji por. recenzję edycji Ludwika Bernackiego ogłoszoną przez Juliusza Kleinerja w *Pamiętniku Literackim*, IX, 1910, s. 146.

3. O właściwe zrozumienie jednej ilustracji Norblina do „Myszeidos pieśni“

Dla drugiego wydania *Myszeidos* z r. 1778 Norblin przygotował ilustracje w liczbie 24. Nie wiadomo, dlaczego nie wykorzystano ich ani w tej edycji, ani w dwu następnych. Zachowały się do dziś dnia w Muzeum Wielkopolskim. Z niepamięci wydobyl je Zygmunt Bатовski w monografii o Norblinie w roku 1911⁸. W roku 1922 wydanie naukowe poematu, opracowane przez Wilhelma Bruchnalskiego i zapatrzone przez niego monograficznym wstępem, przyozdobione zostało reprodukcjami Norblinowych ilustracji.

Zostały one trafnie rozmieszczone z wyjątkiem jednej. Oto ponad napisem „Pieśni pierwszej“ znajduje się w górnej połowie strony obraz zebrania kotów, w malarskiej asymetrii ugrupowanych na tle sofy; główna widocznie osobistość, biały kot leżący na wygodnej sofie, podnosi głowę i z emocją otwiera pyszczek o najeżonych wąsach; dwa koty, czarny i biały, siedzą przy sofie na pierwszym planie, dwa białe przednimi łapkami opierają się o nią; jeden z ogonem podniesionym stoi z boku, dwa między nim a sofą figurują na dalszym planie.

Bruchnalski prawdopodobnie uznał ten obrazek za kompozycję związaną z ogólnym pomysłem kocich narad, nie z jakimś określonym ściśle momentem opowieści, i nadającą się wobec tego do zespolenia z początkiem utworu.

Tymczasem — jest to ilustracja końcowej oktawy pieśni V, historyjki o chorym królu kotów, Mruczysławie, która w obrębie „olbrzymowatej“ bajki (żeby użyć określenia ze słownika Krasickiego), jaką jest cała *Myszeida*, stanowi odrębną, zwartą bajkę zupełnie w typie *Bajek i przypowieści* z tą jedynie różnicą, że zbudowana z jedenastozgłoskowców oktawa zastąpiła ośmiowersz złożony z trzynastozgłoskowców, odpowiadający wersyfikacji zbioru z r. 1779:

Nacisk doktorów chorego otacza:
 Ten radzi chłodzić, ów radzi ogrzewać,
 Tamten surową dyjetę naznacza,
 Drugi tucznyimi potrawy nadziewać;
 Jeden drugiemu w niczym nie przebacza;
 I kiedy wspólnie zaczęli się gniewać,
 Król, który zdrowia szczerze sobie życzył,
 Wszystkich wypędził, i tak się ulęczył.

⁸ Z. B a t o w s k i, *Norblin*. Lwów 1911. N a u k a i s z t u k a. T. 13.

Biały kot zirytowany na sofie to król Mruczysław; otacza go gromada kotów-doktorów⁴.

Skoro dzisiaj dzieła Krasickiego wydaje się z ilustracjami, należy wznowić edycję z ilustracjami Norblina, niewątpliwie tworzonymi w porozumieniu jeśli nie z poetą, to z jego wydawcą⁵, przez malarza tej samej epoki, tej samej kultury, a więc bliższymi utworowi niż najudatniejsze nawet rysunki dwudziestowieczne.

W ogóle należy trzymać się zasady, której słusznie przestrzega i Jan Kott w *Pismach* zbiorowych Trembeckiego, i Tadeusz Mikulski jako redaktor *Pism wybranych* Krasickiego, i poetów osiemnastowiecznych łączyć z malarzami i rysownikami im współczesnymi lub przynajmniej bliskimi czasowo; Norblin i Orłowski wchodzi tu nade wszystko w rachubę. I należy dawać Krasickiemu ilustracje bezbarwne, zgodne z typem jego poezji wyrazistej, lecz w barwy ubogiej. Liczyć się z tym trzeba, że ilustracje barwne wyjaskrawiają obrazy Księcia Biskupa Warmińskiego, zacierają jego rys zasadniczy: umiar artystyczny; a jakżeż łatwo go zatrzeć uprzytomniając w obrazie śmieszne postaci i sceny *Monachomachii*...

4. Patronowie epicki „Myszeidos pieśni“

Na *Myszeidos pieśni* złożyły się cztery czynniki rodzajowe: parodia, satyra, bajka i „heroikomiczny“ poemat epicki.

Epickości poematu kilku patronuje autorów. Poza udzielającym mu z oddali uśmiechu Tassonim, którego Książę Biskup Warmiński znał dobrze i którego strofy początkowe *Porwanego wiadra* (czyli — jak sam przetłumaczył tytuł — *Wiadra gwałtownie wziętego*) przytoczył w swym przekładzie pisząc o rymotwórcach — poza średnio-wieczną opowieścią zwierzęcą, „sławną bajką o liszce Reinecke“, o której wspomina w tymże dziele rymotwórstwu poświęconym, podając nadto tytuł jej łacińskiej parafrazy — przede wszystkim Homer, bliski także jako rzekomy twórca *Batrachomyomachii*.

⁴ B a t o w s k i nie omawia tego obrazka; ponieważ jednak stwierdza (*op. cit.*, s. 30), że do pieśni V mamy trzy ilustracje, z których charakteryzuje obie przedstawiające postać czarownicy (s. 31), niewątpliwie za trzecią uważa obraz gromadki kotów; nie łączy go z pieśnią I, bo tej przysnaje tylko dwa obrazki, gdy B r u c h n a l s k i obdarza ją trzema.

⁵ „Wszystko przemawia za tym, że zamówił ilustracje Groell“ (B a t o w s k i, *op. cit.*, s. 34).

Muzo, coś niegdy Homera budziła,
 Kiedy w przewlokłych bajkach swoich drzéma!⁶
 Jeśli ci sztuka rymotworców miła,
 Którą się grecki wierszopis nadymał,
 Gdy śpiewał szczury, żaby, tyś przybyła,
 On plauz zdziwionych słuchaczów otrzymał;
 Niech ja się w jego towarzystwie mieszczę!
 Daj myślom żywość, natchnij duchy wieszczę!
 (pieśń III, zwr. VII)

Tak to bez nadmiernego szacunku⁷ przypominał uśmiechnięty poeta Homera. A jeszcze raz się nań powołał, gdy sztukę krasomówczą Gryzandra ukazał:

Czytał on niegdyś podobno w Homerze...
 (pieśń VI, zwr. VIII)

Twórca *Iliady* uznany być może za patrona pieśni II, III i IV, gdyż oparte są one na motywach tradycyjnych epiki bohaterskiej, jakimi są: rada wojenna, bitwa, pojedynek, śmierć i pogrzeb bohatera; wracają te motywy (oprócz pogrzebu) w pieśni VIII i IX.

Pieśń V i VI przechodzi pod opiekę autora *Odysei*, pierwszej powieści o przygodach i podróżach. Zasadniczy motyw *Odysei* to ocalenie bohatera, znajdującego się w niebezpieczeństwie skrajnym, przez piękne opiekunki: Kalipso, Kirke czy Nauzykaę. Kobieta ratująca jawi się i w *Myszeidzie*; że to jednak poemat parodystyczny, więc miejsce pięknej zbawczyni zajmuje stara, brzydka, bezzębna czarownica. Do Homera przyłącza się teraz inny patron, Ariosto, wzorem będący dla techniki splatania wątków i dla wstępnych oktaw refleksyjnych. Z niego to wzięty jest motyw odpowiadający postulatowi „dziwności“, cudowności epickiej. Cóż może być cudowniejszego nad lot napowietrzny Astolfa, gdy ten w *Orlandzie szalonym* na hipogryfie leci na księżyc⁸. Zgodnie ze stylem parodii i z tradycją wyśmiewanych w *Monitorze* zabobonów lot napowietrzny zmienia się

⁶ Lubił Krasicki owo Horacjuszowe powiedzenie, że niekiedy *divus dormitat Homerus*. Przypomnił je i w *Pochwale wieku*: „Drzémał Homer niekiedy“.

⁷ Nie było wyjątkiem w XVIII w. takie traktowanie Homera; wystarczy zwrócić uwagę na ostry sąd, jaki wypowiedział La Motte Houdar, w skrócie przekładający *Iliadę*.

⁸ Co do ech Ariosta por. Władysława Nehringa *Studia literackie* (Poznań 1884, s. 198) i wstęp Wilhelma Bruchnalskiego do wydania *Myszeidos pieśni X* (s. XXX, przypisek); obaj mówią też o wpływie *Batrachomyomachii* i Homera.

w lot czarownicy na łopacie, a współpodróżnikiem w poetycznej wędrówce jest szczur.

Ale teraz obok Ariosta staje inny patron, Voltaire — i to Voltaire jako autor *Pucelle d'Orléans*, czego by się nikt nie spodziewał po Krasickim. Oczywiście, nic nie przeszło do polskiego poematu z pornografii *Dziewicy Orleańskiej*; było to jedną z wielkich zasług Krasickiego, że czystość słowa i obrazu uczynił w Polsce obowiązującą cechą poezji prawdziwej. Znalazł się jednak oddźwięk wyraźny pewnego fantastycznego pomysłu.

Krasicki wprowadził w *Myszeidzie* — podobnie jak w *Przypadkach Doświadczyńskiego* — popularny motyw poematów epickich i romansów, ocalenie w chwili grożącej śmierci, i to w formie szczególnie efektownej (którą w XIX w. najbardziej rozpowszechnił Cooper): ocalenie skazańca w chwili zaczętej już egzekucji. Gryzomirowi w pieśni VII zagraża niemiłosierne spalenie na stosie, gdy w powietrzu jawi się na łopacie zbawczyni-czarownica. Tak właśnie na skrzydlatym ośle przybywa w *Pucelle d'Orléans* zbawca Dunois, gdy spalona ma być na stosie piękna Dorota.

Tu wszakże jeszcze nie koniec „dziwności“ i — pokrewieństw. Czarownica sypie proszek, wszyscy poczynają kichać, a Gryzomir korzystając z tego ucieka, aż go baba ponownie sadza na łopatę. Proszek pobudzający do kichania wywiera wpływ cudowny, nie gorszy od wpływu Oberonowego rogu (owego cudownego rogu, który przypomni się w *Weselu Wyspiańskiego*), co zmuszając do tańca ocala od egzekucji średniowiecznego rycerza, uczestnika bojów Karola Wielkiego.

Czy nie znał przypadkiem tej opowieści Krasicki i czy jej również nie sparodiował? Opowieści rycerskie zdobyły już we Francji ówczesnej popularność dzięki wskrzeszeniu rycerstwa w pismach La Curne'a de Sainte Palaye. Przecież w r. 1775 zaczęła się ukazywać redagowana przez Markiza de Paulmy *Bibliothèque Universelle des Romans*, w której w r. 1778 Wieland znajdzie wyciąg z romansu o Huonie z Bordeaux ułożony przez Ludwika Tressana de la Vergne, skąd zaczerpnie temat *Oberona*⁹. Jakiś wcześniejszy wyciąg mógł poznać Krasicki. A średniowieczna awanturniczność rycerska i fantastyka nie były i Voltaire'owi obce; przecież w epoce lubiącej czarodziejki, *fées*, przyswoił on Francji Chaucerowską opowieść *Kumoszki z Bath*, gdy pisał *conte pt. Ce qui plaît aux dames*,

⁹ Por. co do źródła *Oberona* — Ch. M. Wieland, *Werke*. Hsg. von Gotthold Klee. T. 1. Leipzig 1900.

którą to powiastkę Niemcewicz później sparafrazuje opowiadając *Co się damom podoba*.

Różnorodność patronów odpowiadała charakterowi *Myszeidy*, co drwiąco wyrażając negatywny, sceptyczny stosunek do ówczesnej państwowości polskiej, nie zharmonizowała właściwie parodii, satyry, bajki i poematu epickiego, niby-historycznego, w jednolitą całość, ale dała tej całości — jednolitość uśmiechu. I jest coś wyzwalającego w niefrasobliwości, z jaką rozumny autor roztaczał przed rozsądnym stuleciem nieprawdopodobieństwa. Kryły się one nieraz w w. XVIII pod skrzydło uśmiechu, by unieszkodliwić kontrolę krytycyzmu, i tworzyły coś niemal w rodzaju — ironii romantycznej.

5. Niektóre źródła i pokrewieństwa bajek Krasickiego

Z *Monitorem* zrośnięta jest znaczna część twórczości Krasickiego. *Pan Podstoli* jest w treści swej ideowej jakby *Monitorem* skondensowanym, ujętym w ramy powieściowe¹⁰. *Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego* — biografia młodego, źle wychowanego szlachcica — przypominają listy o złym wychowaniu, które od pierwszego roku począwszy pojawiały się w *Monitorze*. *Historia* rozwija niektóre z sądów, jakie w numerach poszczególnych (np. na temat Aleksandra Wielkiego) pomieszczał Krasicki lub inni współpracownicy. W komediach Księcia Biskupa nie brak typów chłostanych na łamach czasopisma. Wśród *Satyr* — nie samo tylko *Życie dworskie* i *Marnotrawstwo* ma tu poprzedników¹¹; postacią dobrze znaną z portretów satyrycznych była „żona modna“ czy „modna dama“, co się w diariuszu prezentowała. Z bajek również nie sama historyjka o chłopcach i żabach, prozą opowiedziana przez Krasickiego w r. 1772¹², pierwsze ukształtowanie zawdzięcza *Monitorowi*.

W roku 1768, w liście rzekomego Robinsona przez Bohomolca¹³ napisanym, znajduje się zdanie: „Niem mało takich znalazłem, którzy inaczej wierzą będąc zdrowymi, a inaczej w chorobie, zwłaszcza nie-

¹⁰ Wykazał to uczeń mój Leon Kisiel w rozprawie *Pan Podstoli wobec Monitora*. W tomie: *Księga pamiątkowa ku uczczeniu pięciolecia gimn. w Kowlu*. Kowel 1926.

¹¹ Zwrócił na to uwagę Ignacy Chrzanowski (*Krasicki jako autor Monitora*. W książce: *Z dziejów satyry polskiej XVIII w.* Warszawa 1909).

¹² Zob. przypis 11.

¹³ Autorstwo stwierdził dobrze poinformowany Józef Epifani Minasowicz w egzemplarzu *Monitora*, który znajdował się w zbiorach Bibl. Krasieńskich.

bezpiecznej“¹⁴. A Krasicki kontynuując *Monitor* o walcę z filozofami-niedowiarkami opowie, jak to:

Zaufany filozof w zdaniach przedsięwziętych
Nie wierzył w Pana Boga, śmiał się z wszystkich
świątych.

Przyszła słabość; aż mędrzec, co firmament mierzył,
Nie tylko w Pana Boga, i w upiory wierzył.

Słynna bajka o czyżykach przyjść może na myśl, gdy w r. 1771, w nrze 73, czyta się bajkę o ziębie, której podoba się klatka czyżyka.

W roku 1768 Bohomolec podaje wiadomość o kupcu, który powiada: „Strasznie nie lubię moim sukniom kłaniać się, aby mi za nie zapłacono“¹⁵. Trudno nie pomyśleć przy tym o świetnych wierszach Krasickiego:

Atlas w sklepie z kitaju żartował do woli;
Kupił atlas pan sędzic, kitaj pan podstoli.
A że trzeba pieniędzy dać było kupcowi,
Kłaniał się bardzo nisko atlas kitajowi.
Gdy przyszło dług zapłacić, a dłużnik się wzbraniał,
Co rok się potem kitaj atlasowi kłaniał.

Poetą *Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych* nie jest Krasicki w tym znaczeniu, jak jest pisarzem z grupy *Monitora*, mimo że w *Zabawach* z r. 1774 (t. 10) pojawił się pierwszy utwór z inicjałami XBW, utwór, który twórcę swego od razu rozślawił, *Hymn do miłości ojczyzny*, i że w następnych trzech latach inne jeszcze drobne wiersze pomieścił Książę Biskup w tym czasopiśmie (w r. 1775 *Czerwony złoty*, w 1776 *Laur*, w 1777 *Do gabinetu*, *Kontent z siebie*, *Przy oddaniu Myszeidos*; dodać jeszcze można w r. 1776 *Wiersze Drużbackiej z jej rękopismu wybrane, a od XBW poprawione*).

Dają wszakże *Zabawy*, do udoskonalenia formy dążące i osiągające w zakresie satyry i bajki wysoki poziom, poznać atmosferę literacką, w której arcyzm Krasickiego nie był niespodzianką. Zapomnieć też nie należy, że arcydzieła jego powstaną w dziedzinie uprawianych tu gatunków literackich, w dziedzinie satyry, bajki, i że w prozie poświęci kiedyś niemało pracy żywotom sławnych ludzi i rozmowom umarłych, którym popularność w Polsce zdobyło pierwsze czasopismo literackie. Powieści wschodnie, jakie pisać będzie Krasicki, nie

¹⁴ *Monitor*, 1768, nr 50, s. 413.

¹⁵ *Tamże*, nr 28.

były obce *Z a b a w o m* (Józefowi Szymanowskiemu i Świętorzeczkiemu). Do poprzedników części obyczajowo-satyrycznej *Doświadczyńskiego* zaliczyć można takie satyryczne obrazki, jak *Przypadki kontraktowe pana Prowizjonalskiego* (t. 11) i *Szpieg dubieński* (t. 12). *Pana Podstolego* uprzedził w pewnej mierze *Pan dobry* (t. 10), „bajka moralna“ z francuskiego; bohaterem tego *conte moral* jest hr. de Versanges, gospodarz wzorowy i ojciec swych poddanych.

A w *Bajkach nowych* pojawi się przerobienie satyry Gaya¹⁶, którą *Z a b a w y* (t. 1) zaczerpnęły z *L'Abeille du Parnasse*¹⁷ pod tytułem *O wykretach występku albo Kuglarz*. Opowiadanie przetłumaczone przez Albertrandiego przedstawia, jak pan Blabeles, co według objaśnienia znaczy *w y s t ę p k i*, od wyrazu greckiego *βλάβη*, wyzywa kuglarza na walkę o pierwszeństwo. Pokazuje zwierciadło magiczne, potem weksel, który za dmuchnięciem sędziego zmienia się w kłódkę zamykającą usta sędziemu, dwie flaszki znikające tak, że na ich miejscu zostają krwawe miecze, worek złota, w którym złodziej stryzynek znajduje zamiast skarbu, diament z napisem „łaska pańska“, co w lód i w wodę się zmienia. Potem „uderzywszy w stół rzuca kości; zewsząd z kieszeni naokoło patrzących zbiegają się pieniądze“. Wyciąga liczman: u skąpca przekształca się w czerwone złote, u dziedzica jego znów się staje liczmanem. Kuglarz przyznaje wyższość Blabelesowi, „co świat cały co dzień, co moment omamia“. Krasicki w *Kuglarzach* sztuczki kombinuje i wzbogaca w sposób samodzielny, kończy efektem wyłudzenia pieniędzy, a kuglarzowi zwycięskiemu każe powiedzieć: „Ja się zowie zbrodnia“¹⁸. Tej nazwy używa także Gay i niewątpliwie na powiastce Johna Gaya oparł się Książę Biskup, który z jego bajek wielokrotnie korzystał¹⁹, a biustem jego przyozdobił swą bibliotekę w Heilsbergu²⁰. Czy tłumaczenie Albertrandiego miało rolę pierwszej podniety, pierwszego zwrócenia uwagi na ową historyjkę na pół alegoryczną? Trudno na to pytanie odpowiedzieć; w każdym razie parafraza *Z a b a w o* lat wiele wyprzedziła ukazanie się *Kuglarzy* w zbiorze *Bajek nowych*.

¹⁶ Że *Kuglarze* Krasickiego są naśladowaniem Gaya, stwierdził Konstanty Marian Górski (*Pisma literackie*. T. 1. Warszawa 1913, s. 240).

¹⁷ To źródło wskazała Irena Turowska-Barowa (*Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*. Kraków 1933, s. 13–14).

¹⁸ Wg oryginału Gaya raczej *w y s t ę p e k*. Zob. jego *Bajek* cz. I, bajka XLII: *The Juggles*.

¹⁹ Stwierdził to Górski, *op. cit.*

²⁰ J. I. Kraszewski, *Krasicki. Życie i dzieła*. Warszawa 1879, s. 306.

Z jakiejś antologii francuskiej w rodzaju *L'Abeille du Parnasse* pochodzi może również temat sześciowiersza *Kontent z siebie*, który w r. 1777 ukazał się w *Z a b a w a c h*, a wkrótce potem wszedł w poczet *Bajek i przypowieści* jako *Podróżny i kaleka*. Praźródłem jest Saadi'ego *Gulistan czyli Ogród róż* (który to perski poemat z XIII w. pierwszy w Europie przełożył Samuel Otwinowski). Znajduje się w tym poemacie dydaktycznym opowieść następująca: „Nigdy się nie skarżył . . . z wyjątkiem jednego razu, gdym zmuszony był chodzić boso. Wszedłem do meczetu z sercem pełnym smutku. Tam ujrzałem człowieka, który nie miał nóg. Dzięki złożyłem Bogu za Jego dobroć dla mnie i cierpliwie znosiłem brak butów“. Krasicki wcale wiernie odtworzył tok myśli usuwając tylko koloryt wschodni i epigramatycznie stylizując wiersz ostatni: „Lepiej mnie bez obuwia niż jemu bez nogi“.

Ani *Kuglarze*, ani *Podróżny i kaleka* nie należą do najświetniejszych okazów muzy Krasickiego. Ale i niezrównany *Wstęp do bajek* łączy się z *Z a b a w a m i*. W tomie pierwszym Naruszewicz wydrukował *Pieśń ciarlatańską*²¹. „Ciarlatan“ jarmarczny w budzie swej pokazuje ludzi idealnych wołając ciągle: „O cuda, cuda, O śliczne cuda“! Pan nie dziwak, nie hardy; dworzanin nie pochlebca, nie zazdrosny; pan wielki bez długów, nie okradany przez ekonomów — i dalej: „Polityk, a nie szalbierz, bogacz, a nie zdzierca, Wdzięczny za dobrodziejstwa, żołnierz nie bluźnierca“ — oto wszystko cuda. Co Naruszewicz jako cuda przedstawia, to Krasicki w mistrzowskim krótkim wierszu — między bajki włoży.

6. Sąd Trembeckiego o Francuzach — sądem pani Graffigny

Trembecki, wirtuoz języka poetyckiego i rytmu, nie posiadał bynajmniej bogactwa inwencji i nie odznaczał się samodzielnością twórczenia. Najchętniej czy to pewną treść myślową lub opisową przelewał w świetne wiersze, czy (jak w bajkach) parafrazował utwory obce. Nie wzbudzi więc zdziwienia, gdy się okaże, iż doskonały pomysł genezy narodu francuskiego, w przypisie na końcu wiersza *Do Wojciecha Miera bawiącego na wsi* ujęty w strofy, ma znane w XVIII w. źródło francuskie:

Pan, co przed wieki Olimpem władał,
Liczne po świecie tworząc narody,

²¹ Zob. J. Kleiner, *Studia z zakresu literatury i filozofii*. Warszawa 1925.

Chemicznym one porządkiem składał
 Z ognia, powietrza, ziemi i wody.
 Przyszła więc kolej Franków zdziałania;
 Ci, gdy żywiły dwa pierwsze wzięli,
 W lot, nie czekając reszty dodania,
 Z rąk się swojego twórcy wymknęli²².

Sąd ów tak poetycznie uplastyczniony pochodzi z głośnych *Listów Peruwianki* pani de Graffigny. W czwartym liście bohaterka przeciwstawia brutalnym i nieludzkim Hiszpanom, którzy ją uprowadzili ze świątyni słońca, znacznie sympatyczniejszych innych „dzikich“, na razie jeszcze nie wiedząc, że oni i „kacyk“ ich Déterville wiozą ją do Francji i że są Francuzami:

Tout me fait juger qu'ils ne sont pas de la même nation, et à la différence de leurs manières et de leur caractère apparent, on devine sans peine que Pachacamac²³ leur a distribué dans une grande disproportion les élémens dont il a formé les humains. L'air grave et farouche des premiers fait voir qu'ils sont composés de la matière des plus durs métaux; ceux-ci semblent s'être échappés des mains du Créateur, au moment où il n'avait encore assemblé pour leur formation que l'air et le feu²⁴. (Wszystko każe mi sądzić, iż nie należą do tego samego narodu; i na podstawie różności ich sposobu zachowania się i widocznego ich charakteru odgadnąć można bez trudu, że Paszakamak w dysproporcji wielkiej rozdzielił między nich żywioły, z których tworzył ludzi. Wygląd poważny i srogi pierwszych [tj. Hiszpanów] ukazuje, że złożeni są z materiału najtwardszych metali; tamci tak wyglądają, jakby wymknęli się z rąk Stwórcy w chwili, gdy jeszcze do ich kształtowania nic nie zebrał prócz powietrza i ognia)²⁵.

²² S. Trembecki, *Pisma wszystkie*. Wydanie krytyczne. Oprac. Jan Kott. T. 1. Warszawa 1953, s. 87.

²³ Bóg-Stwórca w religii Inkasów.

²⁴ Przytoczone podług wydania zawierającego oryginał i przekład włoski (*Lettres d'une Peruvienne...* T. 1. Paris 1759, s. 124—125). W dalszym ciągu dzieła — zgodnie z modą literacką ukazywania Europejczyków w świetle sądu rzekomych cudzoziemców — Peruwianka wiele uwag poświęca charakterystyce Francuzów; słowa o stworzeniu ich z powietrza i z ognia są uwerturą późniejszych ocen. Sąd pani Graffigny przypomnieli w w. XIX Goncourto-
wie (Edmond et Jules Goncourt, *La Femme au dix-huitième siècle*. Nouv. éd. Paris 1905, s. 93).

²⁵ W przekładzie polskim, o lat kilka wcześniejszym od wiersza Trembeckiego (*Listy Peruwianki*. Przekładania J. P. [tj. Jacka Przybylskiego] Warszawa 1784, s. 35), paralela owa tak wygląda: „Postawa smutna i dzika pierwszych dowodzi, że są złożeni z materii najtwardszych kruszców, ci zaś zdają się, że wyskoczyli z rąk Twórcy, kiedy jeszcze nie zgromadził do utworu ich tylko powietrze i ogień“.